

Św. Faustyna. Polski XX wiek i skandal miłosierdzia [TPCT 491]

W objawieniach Faustyny promienie z Jego serca oznaczają krew i wodę, życie i usprawiedliwienie. Są sakramentalne i eklezjalne. Kościół, rodzący się z boku Zbawiciela, zostaje powołany jako wspólnota miłosierdzia. Tym bardziej w ujęciu społecznym i politycznym przesłanie s. Faustyny wyprzedzało swoją epokę.

U schyłku przedwojennego świata pojawiło się przesłanie, które miało zostać dogłębnie zrozumiane z perspektywy całego XX wieku. Rzecz ciekawa, że objawienie, które stało się ogólnoświatowym fenomenem religijnym, zrodziło się w miejscu, które, jak się zdaje, nie tylko duchowo, ale także historycznie zostało przygotowane na jego przyjęcie. Tak jakby radykalne polityczne zło miało się stać nie tylko tłem, ale i warunkiem wyrazistości miłosierdzia. W tym sensie XX wiek, z paroksyzmami niegodziwości, pokryty cieniem, nie był przypadkowym momentem objawienia „największego przymiotu Boga”. Świat po Auschwitz, Kołymie i Katyniu nie mógł już dłużej mówić o Bogu bez pytania o Jego odpowiedź na cierpienie. Odpowiedź ta brzmiała: *Misericordia*, a wygłosiła ją zakonnica, która w swoim pozornie nieistotnym dziele – *Dzienniczku*, jawiąc się równie skromnym tytułem sekretarki, zawarła jedną z największych tajemnic *christianitas* i teologii odkupienia.

Helena – później już siostra Maria Faustyna – nie miała biografii z tych efektownych, którymi można obdzielić dwa inne życiorysy. Trzy klasy szkoły, służba, kuchnia, furta, ogród. Ta dyskretna topografia ma znaczenie, wskazując, że wielka mistyka nie jest udziałem herosów czy jedynie anachoretów, ba! Miłosierdzie Boże wkracza ponownie w historię jako prośba o zaufanie i o czyn. Faustyna nie tylko słyszy i widzi, poczet świętych, jak i samego Chrystusa, ale i cierpi. Jej mistyka jest mistyką krzyża. „Cierpienie moje łączyłam z cierpieniami Jezusa” – pisała. To doświadczenie jest wejściem w najgłębszą prawdę o ludzkiej przygodności i paradoksalnie, to właśnie poprzez nie staje się ona głosem nadziei. Dlatego nie jest przypadkiem, że przesłanie Miłosierdzia zostało wypowiedziane u progu apokalipsy. W 1931 roku, kiedy Chrystus objawił Faustynie obraz „Jezu, ufam Tobie”, Europa nie była jeszcze pogrążona w otchłani wojny, ale symptomy choroby były już wyraźne. Totalitaryzmy zrodzone z trzewi nowoczesności stawały się kontrastem, dla przesłania, które odmalowane, niemal liturgicznie powiązane z Wielkim Piątkiem i Zmartwychwstaniem – stawało się obrazem Boga po doznanym cierpieniu, niosącego łaskę.

Miłosierdzie – czym ono jest? Gdy na chwilę weźmiemy do ręki Biblię hebrajską, okaże się, że pojęcie miłosierdzia mieni się na jej kartach różnymi słowami. *Rahamim* – to wyraz, który ukazuje niezwykłość tego przymiotu Boga. Oznacza on nie tylko miłosierdzie, ale też wewnętrzości i dodatkowo jest blisko spokrewniony ze słowem *rehem* – łono. A zatem, idąc tym tropem, możemy spostrzec, że samo miłosierdzie wyraża się w swego rodzaju powiązaniu jednego bytu z drugim na zasadzie bliskiego pokrewieństwa. Jednak miłosierdzie często skrywa jeszcze inne źródłosłowy. Ważnymi elementami, jak zdaje się przekonywać Prawo i Prorocy, są także *hesed* i *emet*. Pierwszy z terminów bardzo trudno przekładalny na język polski, często

tłumaczony jest jako łaska, miłość, dobroć lub właśnie jako miłosierdzie; z kolei drugi można spróbować oddać poprzez termin wierność. Słowa te w Biblii bardzo często znajdują się obok siebie, jak gdyby nieodłączna para bliźniaków. Dlaczego warto o tym wiedzieć? Ponieważ ukazują one kolejne oblicze miłosierdzia – tym razem płynące z postawy wierności. Miłosierdzie nie jest zatem przyływem chwili, chwiejnym uczuciem czy litością, ale trwałą postawą, której nic nie może zachwiać. Uważny czytelnik *Dzienniczka* szybko dostrzeże, że przesłanie, które spisuje s. Faustyna na jego kartach jest głęboko osadzone właśnie w tym kontekście. Jej mistyka pozornie prosta, paradoksalnie stała się jedną z najbardziej precyzyjnych teologii miłosierdzia w XX wieku.

W kontekście teologicznym przecież to przesłanie ma również wymiar chrystologiczny. Oto Bóg miłosierny jest Bogiem wcielonym. *Miłosierdzie* jest osobą. Jezus nie tylko głosi miłosierdzie – On je *ucieleśnia*. To dlatego w objawieniach Faustyny promienie z Jego serca oznaczają krew i wodę, życie i usprawiedliwienie. Są sakramentalne i eklezjalne. Kościół, rodzący się z boku Zbawiciela, zostaje powołany jako wspólnota miłosierdzia. Tym bardziej w ujęciu społecznym i politycznym przesłanie s. Faustyny wyprzedzało swoją epokę. Jan Paweł II, który nadał mu wymiar powszechny, rozpoznał w nim nie tylko sens indywidualnego zbawienia, ale także ideę odnowy społecznej. „Solidarność” – jak mówił – jest drogą miłosierdzia. To znaczy: relacja międzyludzka oparta na współodpowiedzialności, owego „jeden drugiego brzemiona noście”.

Warto tu odnotować, że uniwersalizm przesłania św. Faustyny nie polega na jego „dostosowaniu” do innych kultur, ale na jego radykalnej prostocie. „Jezu, ufam Tobie” – dewiza duchowości ludowej, jak i

lapidarna maksyma teologii zaufania i nadziei. Ufność – jak powtarza polska święta – jest „naczyniem” łaski. Bez niej nie sposób przyjąć daru. I to ważne, aby nie zagubić się pewnych terminach, które skłonne są często zastępować czy wypierać inne: miłosierdzie nie jest tolerancją ani empatią – jest prawdą o odkupieniu, która we współczesnym świecie może jawić się jako skandal. Bowiem, z terminem miłosierdzia łączą się nierozdzielnie zarówno grzech, wina, jak i ofiara, ekspiacja i na końcu śmierć Boga, która przywraca ład i przymierze. Nie w dalekich archetypicznych ujęciach z dawnych mitów, ale w rzeczywistości dokonującej się w historii.

Nie przypadkiem Dariusz Karłowicz przestrzegał przed prowincjonalizmem, który nie jest zjawiskiem geograficznym, ale duchowym; przed owym wstydem wobec mistyki podanej *sauté*, która nie ma literackich ozdób, a domaga się decyzji wiary i czynu. Paradoksem jest, że to właśnie w prostocie całości przesłania tkwi jego największa siła. Mistyka Faustyny nie konkuruje z akademią ani z wielką literaturą; przypomina zaś skromnie, że w centrum chrześcijaństwa jest Słowo, które stało się ciałem.

Jan Czerniecki

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego
